

Drzewo

Wychodzę z fabryki z niewielkim uśmiechem na twarzy, czuję przeogromną wolność. Zakładam mój płaszcz, przykładam smart-skina do terminalu przy drzwiach wyjściowych. Mój uśmiech zaczyna wzrastać, czuję, że dałem z siebie wszystko. Teraz nie muszę się już nigdzie spieszyć. Jestem wolny. Wychodzę na zewnątrz, jest godzina osiemnasta wieczorem. Jest ciemno, mamy grudzień. Po chwili zaczynam uświadamiać sobie, że nie widziałem dzisiaj Słońca. Ciekawe, czy wartość witaminy D w moim organizmie jest w prawidłowej ilości. A w sumie, nie muszę się o to martwić, tabletki dostarczą mi wszystkich potrzebnych składników, pierwiastków i witamin. Tak przynajmniej zapewnia producent, co i tak może okazać się fikcją. Jest bardzo zimno, wieje mroźny silny wiatr. Warunki nie są zbyt sprzyjające, ale w tym powietrzu czuję jakąś magię. Idąc po oblodzonym śniegu, słyszę słabe jego pęknięcie, ponadto słyszę melodyjny gwizd wiatru.

A teraz podążam w stronę drzewa. Jedyne, jakiego kiedykolwiek widziałem. Dąb czerwony jest teraz całkiem pozbawiony liści, wspaniale prezentuje się na tle ciemnego gwieździstego nieba. Swoją wielkością sprawia, że staje się on bardzo tajemniczy. Pokazuje swoją wielkość niezależnie od pory

dnia, nocy czy pory roku. Jest niesamowity. Skoro on potrafi przeżyć w takich warunkach, to ja również przeżyję. Ma około dwudziestu metrów wysokości. Zawsze zatrzymuję się w odległości pięciu metrów od niego. Wyciągam powoli ręce w jego stronę, tak jakbym chciał się do niego przytulić. Jestem tu i teraz. Powoli wznoszę ręce do góry układam je w kształt litery V, co symbolizuje zwycięstwo. Następnie unoszę głowę do góry, kieruję mój wzrok w stronę tego przepięknego obrazu. Widok jest wspaniały, zachmurzenie nieba zerowe. Widzę wszystko, wiele gwiazdozbiorów, wszystko wydaje mi się bardzo klarowne. Kładę się na śniegu, ręce podkładam pod głowę. Czuję się jakbym był w centrum Wszechświata. Pragnąłbym, by ta chwila trwała wiecznie. Coraz bardziej skupiam swój wzrok na pięknym obrazie. Spoglądam na niebo każdego dnia, bo wiem, że następnego dnia jakiejś gwiazdy już może nie być. Zgaśnię, a jej ostatnie promienie świetlne być może kończą swoją podróż. Nie chciałbym niczego przegapić. Może pojawi się nowa gwiazda? Spoglądam coraz głębiej w to nocne niebo, widzę gwiazdozbiór Bliźniąt. Dalej widzę drugą najjaśniejszą gwiazdę w tej konstelacji. Jest to Kastor, oddalona o pięćdziesiąt jeden lat świetlnych od Słońca. W okolicy tej gwiazdy zawsze w grudniu obserwuję rój meteorów. Są to Geminidy. Na ten okres przypada maksimum roju. Przepiękny

widok. Za każdym razem, kiedy widzę spadającą gwiazdę wymawiam na głos swoje marzenie. W ten sposób mogę przybliżyć się do upragnionego celu. Zawsze gdzieś tam, głęboko w mojej głowie jest ta wizja wspaniałej przyszłości, która na mnie czeka. Leżąc na tym pustkowiu myślę, jak chciałbym żyć? Co takiego zrobić by zwyciężyć, by stać się lepszym? Często mając taki widok przed oczami rozmyślam o ogromie tego Wieloświata i o małości człowieka. Jak to możliwe, że człowiek znalazł sobie miejsce do życia na takiej planecie? Dlaczego akurat na tej, skoro Wszechświat jest taki ogromny, a istnieje jeszcze możliwość, że wszystkie Wszechświaty tworzą jeszcze większy twór zwany Wieloświatem, a te jeszcze większy i tak dalej i tak dalej aż do końca, którego być może nie ma. Bóg musi istnieć, nie ma innej opcji. Wszystko wokół mnie jest zbyt genialne. Jedyne czego się boję, to tej prawdy, że wszyscy żyjemy w Matrixie. Nie chciałbym być wytworem czyjejś wyobraźni. Skoro ludzie potrafią tworzyć wirtualną rzeczywistość, która potrafi tworzyć własną. Gdzie jest koniec, a gdzie początek? Może ten labirynt nie ma końca? Jedno jest pewne, na pewno ma początek. Może mój materiał genetyczny jest językiem programowania, a ja sam jestem sztuczny, jestem niczym robot, sztuczna inteligencja ze sztuczną wolą, która tworzy sztuczną rzeczywistość? Jedno jest pewne, Bóg istnieje, ale w której części

tego labiryntu jest, tego nie wiem, a czy się dowiem nawet po śmierci? Nie wiem. Ian już zna część prawdy, szkoda, że nie ma go już z nami, a może ma się tam lepiej.